

Panie Jabłoński! Panie Marianie :)

Rozmawialiśmy niedawno o polderze Kłodnicy znajdującym się tuż przed stopniem wodnym przy ulicy Portowej. Mówiłem, że pamiętam, iż w tym miejscu zalewano teren wodą z Kłodnicy, by po jakimś czasie kopać tutaj muł. Jest to jedyny polder Kłodnicy na którym do dziś widać stare betonowe konstrukcje o nieznanym przeznaczeniu. Informuję Pana, że udało mi się ustalić jakie było kiedyś faktyczne przeznaczenie tego polderu, ale uprzedzam, że wnioski z moich ustaleń są dla Gliwic nie tylko bardzo istotne, ale wręcz ... niepokojące. Otóż do zasilania wodą basenów portowych zaprojektowano i wykonano nie jedno, jak się ogólnie sądzi, ale co najmniej dwa ujęcia wody z Kłodnicy, wykorzystywane w zależności od aktualnych potrzeb. Poniższe zdjęcie, to dzisiejszy widok satelitarny opisywanego terenu, który uzupełniłem istotnymi informacjami...



Trzy bardzo istotne fakty były przyczyną konieczności zaprojektowania i zrealizowania optymalnego systemu zasilania basenów portowych w wodę pobieraną z Kłodnicy:

1. Woda Kłodnicy zawierała i zawiera dużo zanieczyszczeń pochodzenia węglowego tworzącego mułowe osady.
2. Woda w basenach portowych jest niemal stojąca, a jedyny jej ruch wywoływany jest działaniem śluz „Łabędy”.
3. Woda zasilająca baseny portowe powinna być względnie „czysta”, tzn. pozbawiona zanieczyszczeń węglowych tworzących osady, których wydobywanie z dna basenów portowych jest nie tylko uciążliwe, ale i kosztowne.

Dlatego też system zasilający port w wodę składał się z kilku niezmiernie ważnych elementów pokazanych na zdjęciu:

1. Polder osadowy na którym były dwa zbiorniki osadowe wykorzystywane naprzemiennie. Pozostałości jednego z nich są widoczne na zdjęciu.
2. Przepust pod Kłodnicą doprowadzający odstaną wodę ze zbiorników osadowych do basenu paliwowego. Nie wiem w którym był miejscu, gdyż w PRL zaprzestano korzystania z zasilania Portu w odstaną wodę.
3. Ujęcie wody Kłodnicy przy jazu wraz z korytem doprowadzającym ją do basenu paliwowego.

Prawdopodobnie obszar znajdujący się między Kłodnicą a Kanałem Gliwickim, od jazu w stronę ul. Kanałowej też należał do tego systemu. Sugeruje to duża ilość mułu węglowego znajdującego się pod zarośniętą powierzchnią. Logicznie rzecz biorąc, w opisanym systemie powinny istnieć co najmniej dwa duże poldery osadowe, bowiem zapotrzebowanie na odstaną wodę przy tak wielkiej liczbie śluzowań było ogromne, a jej dopływ musiał być stały.

Z powyższego wynikałoby, że dostawa do portu wody wprost z Kłodnicy, wody zamulonej, korytem pokazanym na zdjęciu, mogła być przez projektantów systemu traktowana tylko jako ewentualne awaryjne rozwiązanie.

Niestety, w latach PRL-u to awaryjne ujęcie wody uczyniono ujęciem głównym, co powodowało systematyczne zamulanie basenów portowych. Pojawiły się więc liczne pogłębiarki, które w kosztowny sposób usuwały muł gromadzący się na dnie basenów portowych oraz w kanale prowadzącym z Portu do śluz „Łabędy”.

Polder osadowy pokazany na zdjęciu służył w latach 50-60 ubw do pozyskiwania mułu węglowego nadającego się do palenia w kotłach C.O. czy innych piecach. Co jakiś czas zbiorniki osadowe płytko zalewano wodą wprost z Kłodnicy,

a po jakimś czasie kopano z nich muł. Czy ich woda zasilala Port? Nie pamiętam, by kiedykolwiek tak czyniono. Prawdopodobnie przepust pod Kłodnicą po wojnie już nie działał lub w ogóle nie wiadano o jego istnieniu. Czy wiadano o istnieniu systemu zasilania Portu wodą odstaną w zbiornikach osadowych? Też chyba nie! Urządzenia betonowe tkwiące na tym polderze do dzisiaj, już wtedy były w ruinie. Świetnie jednak pamiętam koparki, które co jakiś czas, w latach 50-60 uw, wybierały i ładowały muł na wywrotki.

Tak ograniczone korzystanie z polderu osadowego pokazanego na zdjęciu, zakończono w 1964 roku kiedy to w Rzeczycach wyrobisko po kopalni piasku zalano wodą doprowadzoną tam wprost z Kłodnicy. Powstało duże jezioro zwane kiedyś Jezioro Rzeczyckie, a dzisiaj – Jezioro Dzierżno Duże. Tam też, przy ujściu Kłodnicy do jeziora powstało, działające do dzisiaj, wyrobisko pozyskiwania mułu węglowego do celów opałowych.

Jak z powyższych rozważań wynika, baseny portu były kiedyś zasilane tylko „czystą” wodą pozbawioną węglowych zanieczyszczeń. Łatwo też domyśleć się, że dla projektantów takiego systemu, **zasilanie portu w wodę musiało być niezależne od stanu wody w Kłodnicy!!** W przypadku jej niskich stanów zawsze można było skorzystać z wody zgromadzonej w zbiornikach osadowych. Tam też była zapewne jej podstawowa rezerwa, która... im dłużej była w nich przetrzymywana, tym była lepsza, bo była czystsza! :)

Jednak PRL-owscy „racjonalizatorzy”, uczynili ujęcie wody z Kłodnicy, to przy jazie, ujęciem głównym ! Jak daleko sięgam pamięcią, to ujęcie zawsze zasilalo Port zanieczyszczoną wodą pobieraną wprost z Kłodnicy. Wielka szkoda, że ten karygodny proceder trwa aż do dzisiaj!

Czy ci „racjonalizatorzy”, zdawali sobie sprawę, że swoim nieodpowiedzialnym działaniem, zaburzyli, a wręcz zniszczyli, sprawnie działający kiedyś system wodny nie tylko w Porcie, nie tylko na Kanale, ale nawet w mieście, gdzie ich „nowatorskie” działania powodowały zagrożenia powodziowe, których tutaj, za dawnych gospodarzy - nie znano !

To właśnie owi „racjonalizatorzy” spowodowali niespodziewane i „nieprzewidziane” wcześniej problemy. Oto one:

1. Wspomniane już wcześniej systematyczne zamulanie basenów portowych, a szczególnie odcinka kanału od basenu paliwowego do śluzy Łabędy. W tym rejonie najczęściej można zobaczyć pracujące pogłębiarki.
2. Bardzo szybko został zamulony basen paliwowy, do tego stopnia, że holowniki i barki motorowe nie mogły do niego wpływać, aby zaopatrzyć się w paliwo. Próby jego pogłębienia stały się bezskuteczne. Kłodnica z jej zanieczyszczoną wodą zawsze była silniejsza. Ostatecznie tankowanie jednostek pływających przejął Port Koźle.
3. **Ogromnym zaburzeniem, głównie dla bezpieczeństwa powodziowego Gliwic**, była i nadal jest konieczność utrzymywania stanu wody Kłodnicy na poziomie zapewniającym ciągłą pracę jej ujęcia przy jazie, gdyż duże obniżenie poziomu Kłodnicy powoduje natychmiastowe odcięcie dopływu zamulonej wody do basenów portowych co ostatecznie może spowodować brak wody dla pracy śluzy „Łabędy” i zamknięcie jej na czas uzupełnienia wody. Tak więc PRL-owscy „racjonalizatorzy”, pozbawiając Gliwicki Port jakichkolwiek rezerw wodnych postawili miejskie władze przed dylematem: „Albo pozwolimy Kłodnicy zalać Gliwice, albo jej niskim stanem doprowadzimy do konieczności zamknięcia śluzy „Łabędy”.

Zamknięcie śluzy „Łabędy” w latach 50-60 ubw było wręcz nie do pomyślenia! Ruch w Porcie i na Kanale Gliwickim był wtedy ogromny, bo Gliwicki Port nie tylko systematycznie odbierał urobek śląskich kopalń, ale też systematycznie dostarczał do śląskich hut rudę z Kiruny w Szwecji. To wszystko mogłoby się wtedy zatkać !!

W tamtych latach Gliwicki Port przeładowywał miliony ton towarów i trudno sobie wyobrazić, że którykolwiek z ówczesnych sekretarzy PZPR byłby na tyle odważny, by postanowić: „Zatrzymujemy Port, by chronić Miasto!”

Dzisiaj, przy tak małym już ruchu na Kanale Gliwickim, zapotrzebowanie na wodę dla śluzy „Łabędy” radykalnie spadło, więc sprawa ciągłego utrzymywania wysokiego stanu wody w Kłodnicy już nie jest aż tak istotna.

I właśnie dlatego zupełnie nie mogę zrozumieć, dlaczego w maju 2010 roku jazu na ul. Portowej nie opuszczono maksymalnie !! Dlaczego pozwolono, aby Kłodnica z jej mizernymi dopływami, zalała ulice naszego miasta.

Śmiem twierdzić, że nawet przy chwilowym pozbawieniu Portu dopływu wody z Kłodnicy, śluzie „Łabędy” nie stałoby się nic złego, za to w Centrum Gliwic... Kłodnica przestałaby w te dni komukolwiek zagrażać.

Ale czy ktoś to badał? Czy ktoś to analizował? Czy ktoś to wie??

Kto spowoduje, by korzystając z istniejących możliwości, z istniejących i nadal nie zagospodarowanych polderów wylewowych Kłodnicy, śmieszna w istocie Ostropka przestała zagrażać Gliwicom? Kto spowoduje, że jej poldery nie zostaną bezsensownie rozkopane ??

Kłodnica zawsze bezproblemowo przejmowała wody Ostropki (dużo większe niż obecne), bo tak kiedyś postanowili byli gospodarze Gliwic! Najwyższa pora, aby dokładnie rozeznac jak oni tego dokonali! Najwyższa pora, aby wszelkie stosunki wodne w Gliwicach rozeznac dogłębnie i zaprzestać prób ich „poprawiania” w sposób urągający zasadom zdrowego myślenia i zasadom logiki!

4. Sprawę zapotrzebowania Portu na wodę dodatkowo pogorszyła budowa Osiedla „Kopernika”. Kto dzisiaj pamięta, że Kąpielisko Leśne było zbiornikami bardzo czystej wody pochodzącej z lasów łabędzkich, znajdujących się przed i za ulicą Toszecką. Nadmiar tej wody, sporym potokiem, chyba większym niż dzisiejsza Ostropka, spływał do Portu i wpływał do basenu węglowego. Budowa Osiedla „Kopernika” oraz modyfikacja Kąpieliska spowodowała, że dzisiaj ten potok czystej wody, w którym za młodu łowiłem ryby, stał się maleńką, nic nie znaczącą strużką, nie mającą żadnego wpływu na poziom wody w basenach gliwickiego Portu.

Jakiż może być wniosek z powyższych rozważań?

Zapewne dla logicznie myślących, jest on aż nadto oczywisty! No bo tak...

1. Wierząc hydrometeorologom, wody w Gliwicach ciągle nam ubywa. Powróćmy więc do zrealizowanych już w latach 30-tych uw projektów regulacji stosunków wodnych w naszym mieście i najbliższych okolicach.

2. Odtwórzmy je w nowych projektach uwzględniających już dokonane przeinaczenia, a w miarę możliwości odbudujmy to, co zostało zaniechane, zniszczone lub zdewastowane w początkach epoki PRL.
3. W pozyskiwaniu coraz to nowych terenów pod jakąkolwiek zabudowę, nie kierujemy się tylko i wyłącznie pozwoleniami wydawanymi przez niekompetentnych urzędników UM. Zawsze żądamy gwarancji i gruntownych analiz potwierdzających przeciwpowodziowe bezpieczeństwo obejmowanych terenów, których dotyczą wydawane nam decyzje. Tylko w ten sposób unikniemy nieprzewidzianych, ogromnych strat.
Przykład... Kto wydał pozwolenie na wybudowanie dużego budynku dla PZPR, dzisiaj Szpitala, nad podziemnym kanałem Ostropki? Efektem jest jego zalewanie przez niewinną Ostropkę, która z racji zaniedbań dotyczących jej samej oraz Kłodnicy, czasami nie może pozbyć się swoich wód.
4. **Zaplanowaną już i przeznaczoną do realizacji modernizację polderów Ostropki powinniśmy natychmiast przenieść na polder w rejonie jazu przy ul. Portowej, aby odtworzyć w ten sposób jego właściwą rolę, skutecznie spełnianą w czasach przedwojennych.**
Tylko dzięki temu zdołamy naprawić wszystko to, co zdołali spaścić PRL-owscy „racjonalizatorzy”.
Pamiętajmy też, że ciągle jeszcze istnieją poldery wylewowe zlokalizowane wzdłuż lewego brzegu Kłodnicy od mostów przy ul. Edisona, aż do polderu pokazanego na zamieszczonym wyżej zdjęciu.
Po cóż więc bezsensownie grzebać się w terenie zabudowanym i licznie zamieszkałym, tym przy ul. Słowackiego, skoro z sensem możemy pogrzebać się na Kłodnickich polderach wylewowych. :)

Ciekawostki:

1. Gliwicki Port, zaprojektowany dla przeładunków rzędu 2–3 mln ton, na przełomie lat 50/60 uzyskał maksymalny wynik wynoszący ok. 5,5 mln ton. Stało się to dzięki postawieniu na nabrzeżach dwóch dodatkowych dźwigów uzupełniających dwa dźwigi 17,5-tonowe pozostawione nam przez Rosjan. Takich 17,5 tonowych dźwigów jeszcze na początku 1945 roku stało w gliwickim Porcie pięć! Ich konstrukcja i udźwig były ściśle dostosowane do wyładunku wagonów kubłowych o specjalnej konstrukcji. Jeden kubeł takiego wagonu wypełnionego węglem ważył 13,5 tony.
2. Oba 17,5 tonowe dźwigi, zabytki techniki, pomimo licznych sprzeciwów, zostały rozebrane i pocięte na zyletki. Czy pozostała duża ilość wagonów kubłowych spotka ten sam los? Przy braku dźwigów - czym je rozładować?
3. Czy ktoś, interesujący się dzisiaj Portem, potrafi sobie wyobrazić, że w latach 50/60 przy obu nabrzeżach basenu węglowego cumowały trzy równoległe rzędy barek do których na okrągło, na trzy zmiany, ładowano węgiel z wagonów kubłowych? Jednym z operatorów takich dźwigów był mój ojciec :)
4. Faktem jest, że dzięki Kanałowi Gliwickiemu i Gliwickiemu Portowi, była Czechosłowacja uważała się za kraj posiadający dostęp do morza! :) Bardzo dobrze pamiętam czasy gdy Czesi przywozili z Ostrawy (to tylko 60 km) ogromne konstrukcje stalowe przeznaczone dla Chin. Ładowano je na barki dostarczano do Świnoujścia. Ich dostawa do Chin inną drogą, niż tą poprzez gliwicki Port, była zupełnie niemożliwa!
5. W latach 70-tych uw, już jako pracownik FSM w Bielsku-Białej, dostarczałem na kołach nasze samochody, aby po załadowaniu ich na barki, mogły płynąć do Szczecina, a dalej... do Wielkiej Brytanii, Australii czy Nowej Zelandii :)

Niniejszy materiał opracował i przedstawił...
Inż. Ryszard Batko



PS. Informuję, że wszystkie zawarte w niniejszym materiale treści pochodzą ze wspomnień z lat dzieciństwa i lat wczesnej młodości. Nie posługiwałem się w nich mapami, ani starymi opisami, bo takich po prostu nie posiadam i nie posiadałem. Podstawą moich rozważań i analiz jest Kłodnica! Rzeka, która zawsze płynęła tuż za naszym ogródkiem i zawsze była dla nas wyzwaniem! Cóż więc dziwnego, że aby móc po niej chociaż trochę popływać, budowaliśmy z bratem prowizoryczne tratwy! Z czasem, nasz tato, kupił złomowaną szalupę, która po załataniu dziur i wymalowaniu umożliwiała nam nie tylko w miarę bezpieczne pływanie, ale też umożliwiała głębszą penetrację Kłodnicy nawet z... prowizorycznym żaglem, wykonanym (o zgrozo!) ze zwykłego przecieradła pościelowego podebranego naszej mamie! Naszym podwórkiem zawsze było wszystko to, co mieściło się w obrębie kilku kilometrów od naszego domu mieszczącego się pod adresem: Gliwice, ul. Portowa 25! Było to wszystko to, co mieściło się od nas do Centrum Gliwic i od nas do Łabęd. Ale też od nas do Kąpieliska Leśnego, a nawet do jezior w Czechowicach i Dzierżnie. Od 1964r. do obszarów naszej penetracji dołączyło Jezioro Rzeczyce.

Zdjęcie z lewa to przykład zupełnie beztroskiego pływania po Kłodnicy w okolicy naszego ogródka. Wiosłami dzielnie operuje piszący te słowa. Za nim siedzi młodszy brat, młodsza siostra, a w środku Luśka, córka naszych przyjaciół z Belgii starsza ode mnie... o dwie godziny :)
---XXX---